

# PRZEWODNIK RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok ósmy.



Leszno,  
dnia 1. Września 1844.

**Spis rzeczy.** *Wielkie księstwo poznańskie i wystawa przemysłu w Berlinie.* — *Uwagi nad Rocznikami rolniczymi Kollegium rolniczego w Berlinie, Dra. de Lengerke (dokończenie).* — *Ług upładniający ziarno mające być siane.* — *Pimpinella (Poterium sanguisorba), a po polsku Żyleniec, Sowią strzala.* — *Jaki porządek w stajniach zachować należy.* — *Jak robić pity miód i ocet miodowy.* — *Lekarstwo na raka u drzew owocowych, jako też wszelkie rany i uszkodzenia pochodzące z obcinania gałęzi.* — *Sposób ochronienia koni od much.*

## **Wielkie księstwo poznańskie i wystawa przemysłu w Berlinie.**

Do zjawisk nowszych czasów, należą assocyacje i wystawy sztuk pięknych lub przemysłu. Przez pierwsze, otrzymujemy prace, przechodzące siły indywidualne; przez drugie, niejako, jako skutek pierwszych, obznajmiamy się z ruchem intelligencji całego świata. Assocyacyom szczególnie mamy do podziękowania łatwość komunikacji i skrócenie przestrzeni, wystawom zaś poznanie stanu przemysłu i sztuk, jaki panuje niemal na całej kuli ziemskiej. Dzięki tym dwom czynnikom! mieszkańiec z nad Wisły przebiega w jednej chwili ogromne przestrzenie, znajduje od razu cuda przemysłu tego wszyst-

kiego, o których tylko słyszał; zarazem poznaje charakter narodu, który je stworzył. W dziełach bowiem przemysłu i sztuki, każda narodowość, każde plemię, ma swoją cechę. I tak wdziliśmy na wystawie przemysłu w Berlinie, jak wielce się różniły wyroby Niemiec północnych od południowych, szczególnie w użyciu kolorów różniła ta najmocniej się wybijała. Charakter Niemców północnych poważny i niejako ponury, okazał się w kolorach ciemnych, gładkich, jednostajnych; kiedy przeciwnie wyroby Niemiec południowych jaśniały żywością kolorów i rozmaitością rysunku.

Do dzisiaj na kontynencie liczymy tylko trzy wystawy przemysłu. Pier-

wsza myśl onych, i pierwsze ich urzędywistnienie, należą się Francji. Paryż widział już dwie wystawy przemysłu, Berlin jedną, a w krótkim czasie Wiedeń otworzy swoją.

Nie jest bynajmniej naszym zamiarem zdać sprawę o wystawie przemysłu w Berlinie, rzecz ta albowiem nie jest tak łatwa, a dla tych, których ten przedmiot ściślej obchodzi, było bardzo obszerne sprawozdanie w gazecie Powożecznej pruskiej. Chcemy tylko udzielić czytelnikom naszym, jaki udział wzięło Wielkie księstwo poznańskie w tejże. Trudno wymagać po kraju, którego przemysł dopiero zaczyna się budzić, żeby mógł wytrzymać porównanie z przemysłem krajów, które nieledwie są przodownikami ogólnego przemysłu; nie dla tego więc mówimy o poznańskich wyrobach, na wystawie berlińskiej będących, jak o jakich arcydziełach nauki lub sztuki, przynoszących chwałę i zaszczyt krajowi, lecz pomówimy o nich ze stanowiska, że tak powiem, konsumentów. Możemy bowiem zaręczyć, że wystawione przedmioty poznańskie, uważane z strony użycielnej, zupełnie były zadowolniające, a sądzymy, że dla kraju początkującego w przemyśle, jest to już wielki postęp. Miło nam więc było oglądać prace poznańskie, a wprawne oko znawcy byłoby może odkryło niejedną ich wyższość nad wielu równemi płodami stron słynących dawno przemysłem i handlem.

Następujące przedmioty były przesłane na wystawę berlińską z Wielkiego księstwa poznańskiego: Pani Rajewska, żona nauczyciela w Borzęciczkach, przysłała 40 motków przedziwa. Pan Stefan Szczerbiński, garniarz w Czarnkowie, piękne kasse i doniczki do

kwiatów. Pan Knappe, stolarz z Krotoszyna, dwa stoły (Birnenmesserholz). Pan Andrzej Wosidło z Krotoszyna, próbki cygarów i tytoniów. Pan Henryk Kielmann, mularz w Poznaniu, antepedym z mozaiki, przeznaczone do kościoła w Rogalinie. Pan Henryk Treskow z Radojewa, próby dachówki, cegły i różne wyroby cegielni. Pan Karól Mittelstaedt, właściciel huty szklanej w Ludwikowie, szkła swój fabryki. Pan August Cieszkowski z Wierzenicy, nadesłał owies w słomie z czwartej klasy gruntu niemierzwiowego, lecz irrygowanego. Pan Jakubowski, siodlarz w Poznaniu, okrągły munsztuk z martynkałem. Pan Plagemann, mechanik w Wielkim Wilczaku, maszynę do sieczki, dwa słupy do latarni i części parowej maszyny. Pan Sidlich, puszkarz w Poznaniu, sztucer z ukrytym kordelem. Pan Antoni Szymański, szewc w Poznaniu, parę męskich bótów, ważących 1 funt 9 łótów. Pan Jasiński, krawiec w Poznaniu, ubiór męski z czarnego niderlandzkiego sukna. Pan Behr, szewc damski w Poznaniu, parę trzewików atlasowych. Pan Jan Netrebski, budowniczy maszyn w Poznaniu, maszynę do sieczki. (Miło nam było czytać następujący napis: *Zakład budowy narzędzi rolniczych w Poznaniu.*) Pan Cohn, mosiężnik w Poznaniu, ręczną sikawkę. Pan Ludwik Włociborski, szewc damski w Poznaniu, kilka par trzewików. Panowie: Krygier, Kupke i Haenel, sukiennicy z Rawicza, kilka sztuk sukna i buksynów letnich. Pan Martini, powroźnik z Bydgoszczy, węża do sikawki i smarowidło zielone do wozów. Pan Zalewski, właściciel cegielni w Bydgoszczy, próby cegły i klinkierów. Pan

Tetzloff, sukiennik z Chodzieża, sztukę czarnego sukna. Pan Wilkoński, z wapna próby kopanego gipsu, palonego i zmełtego. Pan Ludwik Musolf, farbierz w Wągrówcu, sztukę płótna farbowanego. Pan Isaak Gans, garbarz w Wągrówcu, skórę wyprawną. Dominium Skoki przysłało próbę smoły kamiennéj.

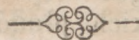
„Co mi za wystawa przemysłu bóty, trzewiki, cegły, smoła!“ krzyknął niejeden z naszych czytelników, „tego prawdziwie niewarto było posyłać do Berlina!“

„Cierpliwości tylko, kochany Panie,“ odpowiemy mu na to; „nie bądźcie tak gorąco kapani, przypatrzcie się tym wyrobom, jaka w nich robota; życzymy wam, żeby wasz szewc takie zawsze wam robił bóty i trzewiki, a strycharz takie cegły, a zaręczamy, że będziecie zadowolnieni. Chcecie zapewne zaraz mieć blawaty, brzozy, sukna cienkie i t. d. i t. d.? Będziecie mieli i to, ale cierpliwości; urządzcie tylko wasze gospodarstwo, zróbcie z pól waszych grunt urodzajny, bądźcie pewni co rok dobrych sprzętów, a zobaczycie, że i w kraju zakwitną fabryki, o jakich słyhać tylko za granicą.“

„Nasze księstwo poznańskie z natury jest krajem rolniczym, całą też swą uścisłość powinno zwrócić do roli; (w obecnym stanie rzeczy) nagłe zaprowadzenie fabryk u nas byłoby może szkodliwym, gdyż byłoby trudnym ujęcie rąk, których i tak niema nadto w rolnictwie; przyprowadziłoby kraj o większą i pewniejszą stratę, niż spodziewana korzyść z fabryk przynieśćby mu mogła.“

„Zaniechajmy więc wszelkiej zawczesnej sztuczności, starajmy się wszelkimi siłami podnieść kulturę ziemi, szukajmy w jej łonie skarbów jeszcze ukry-

tych, a przy pracy, oświacie i oszczędności, powiększy się ludność, dobry byt i w ten czas poczujemy potrzebę fabryk, które się i u nas znajdują.“



**U w a g i**  
**nad Rocznikami rolniczymi Kollegium rolniczego w Berlinie**  
**Dra. de Lengerke.**

(Dokończenie.)

Dzisiaj, co się naszego zboża dla odleglejszych od spławu części Polski tyczy, na wywóz do Anglii szczególniej rachować nie można; w każdym razie Ameryka, przy swych ułatwionych komunikacyach, prędzej i taniej dostarczyć go potrafi, niż od spławu odległe miejsca w Polsce; tam odległość na godziny podróży i transportu, u nas na miesiące rachują. Szczególniej widzimy, że żyto zwykle jest za bezcen, a za granicą go niechcą. Zmudz i Litwa obeznane z uprawą lnu, mając ziemię i klimat pod niego przydatny, oraz pokup w portach, mają w ręku piękną gałąź przemysłu, byle, jak pan Oczapowski przestrzega, to nie było mieczem w ręku szalonego. Nie każe on téj gałęzi zaniedbywać, lecz przeciwnie ją kształcić; natomiast przez rozprzestrzenienie uprawy roślin paszystych i okopowych, ma być ziemia nie tylko przywróconą do pierwotnej siły, lecz nadto ma być wzbogaconą w siły odżywcze. Przy utrudzonych komunikacyach rośliny handlowe i produkta zwierzęce mają tę ogromną przewagę nad cerealiami, że plon z ziemi stósunkowo do swój wartości pieniężnej, wiele mniejszą objętość zajmuje, i transport ich przy większej

wartości o tyle jest tańszym, a u nas przy znacznej odległości, i znanych jesiennych i wiosennych, nie zwirowych drogach, wywóz płodów w gospodarstwie ważną gra rolę. Prócz tego i wywóz wszelkich płodów jest przez Komory utrudzonym, a przywóz rzeczy potrzebnych do życia, zabronionym zupełnie, w skutek czego rolnik zmuszony swoje płody za bezcen na miejscu zbywać, płody zaś, choćby tylko do wygodnego życia potrzebne, przemycarzom poczworną lub wyższą jeszcze ceną ich wartość opłacać. Polska jest w tym stanie, jak w roku 17 — 18<sup>ty</sup>m Prussy, gdzie przy zamknięciu portów angielskich, przez polepszone rolnictwa, na targach zbytek cerealiów się znajdował, a te niżej kosztów produkcji na targach spadły. Widzimy i w królestwie polskiem majątki niedawnym czasem za 300,000 złtp. kupione, dziś 100,000 złtp. czystej intraty przez wzorowe zagospodarowanie przynoszące, lecz na to i miejscowe okoliczności wpływają; i tam są gospodarstwa wzorowe, lecz tylko wyjątkowo; a stan włościan i ich gospodarstwa, niektórych tylko właścicieli wyjąwszy, którzy pod tym względem prawdziwe położyli zasługi, niczyj nie zwrócił uwagi.

Prócz tego własne rządy, jak królestwa polskiego i Gallicyi, uciskają monopoliami niektóre gałęzie przemysłu, i tak nie zbyt dawno z królestwa polskiego kilkunastoletni zakaz wyprawiania z kraju koni, spowodował jego upadek. Dzisiaj monopol tabaki jest przyczyną, że dla zysków urzędników, dowolności monopolistów, żaden rolnik z nimi kontraktów zawierać nie chce; chociaż to roślina, bez której nasi Ojcowie się obyli, dziś jednak należy do

potrzeb życia, a w handlu potężną gra rolę. Skutkiem monopolium tego, że ta gałąź zarobku miejscowemu rolnikowi wydarta z ręki, konsumenci palą tytuń drogi i zły, lub przemycany.

W Prussach 4 talary opłaty od M. m. na lata zwyczajne jest za wiele, t. j. w Wielkiem księstwie poznańskiem stó-sunkowo do cen ziemi, użytkowanie z niej jednak rolnikowi zagrodzonym nie jest.

Jedną potężną gałęzią przemysłu, w której postąpiono na ziemi polskiej daleko, są owce. Lecz i tej gałęzi zagraża rozprzestrzenienie chowu owiec w kolonii Przylądku Dobrej Nadziei i Australii, co już na ceny wełny potężny wpływ wywiera. Gdzie ziemia tańsza, większe przestrzenie wzmianowaniu na pastwisko zostawione być mogą, owce zostaną, tak pod względem wełny, jak i mięsa, piękną gałęzią dochodu rolnika, lecz w pobliżu miast, lub gdzie ziemia droższa i na mniejsze części podzielona, owca chowowi rogatego bydła ustąpić musi, jak to już w zachodzie Europy widzimy, gdzie chów owiec wcale rozprzestrzenionym nie jest, i podrzędną zajmuje rolę w rolnictwie.

Z statystyk wyżej przytoczonych widzimy, że tak do Pruss, jak Austrii, wprowadzają zagraniczne konie jak i bydło rogate. Zdaje się, że po większej części do Pruss z Holsztynu i Meklenburga, a do Austrii woły przychodzą z Gallicyi i Węgier.

Rosłe bydło, a szczególnie woły, od lat kilku w Wielkiem księstwie poznańskiem do bardzo wysokiej doszły ceny; dla rolników królestwa polskiego mogłoby rosłe bydło być spekulacją, lecz trzeba chów polepszyć, albowiem na małe pokupu niemasz, koszta podróży

i cło graniczne by się nie opłacili. Woły robocze u nas do tej się ceny podniosły i w takiej pozostać muszą, w skutek separacji włościan, w skutek znacznych przestrzeni na raz wykarczowanych lasów i zamienionych na ziemię orną, a szczególnie w skutek rozprzestrzenionego chowu owiec, a dużo zaniedbanego chowu bydła w najnowszym czasie.

W naszych stósunkach rozprzestrzeniony siew rzepaków zimowych niezawodnie by wpłynął do podwyższenia intryaty rolnika. Najpierw siew rzepaków nie jest tyle ochybny, ile go okrzyczano, a z doświadczenia widzimy, że zimę, którą usiewy pszenicy wytrzymają, taką i rzepak wytrzyma, a w latach dobrego żniwa pszenicy, i dobre żniwo rzepaków widzimy. Powtóre, nawet do trzechpolowego gospodarstwa zastósować go można. Po ugorze nawiezionym zamiast pszenicy, rzepak, następnie pszenica, która zwykle lepsza niż na świeżym nawozie, następnie wyka w ugorze, która się wybornie jeszcze udaje; ta sprzątniona zielono, nie tylko nie zużyje, lecz wzbogaci ziemię, i zostawia dosyć czasu do uprawy pod pszenicę, która lepiej się uda, niż po czystym ugorze z trzechletnim nawozem w trzechpolowym systemie. Dobra wyka jest wskazówką dobrej następnie pszenicy, w piątym roku po pszenicy jęczmień lub owies, który na łąkach od poprzedniego lepiej się udaje. Rzekapak nie wymaga ani więcej rąk, ani więcej zaprzęgu, co wszelkie zboże kłosowe; a prócz tego ma tę wielką zaletę, że sprzęt jego i omłót odbywa się w tym właśnie czasie, kiedy sprzęt łąk ukończony, a żniwo innego zboża jeszcze się nie rozpoczęło, w chwili dla rolnika najwolniejszej od innej pracy. Rzekapak nie wy-

plenienia ziemi tyle, ile mu przypisywano, i pozostawia ziemię w stanie pulchnym, do czego i pozostałe grube soczyste korzenie i ścierń nie mało się przyczyniają. Rozmiękczone stręczyny rzepowin bydlę chciwie pożera i te na nabiał korzystnie wpływają, nawet rzepowiny porzniete na sieczkę, parzone, wyborną dają paszę; z resztą i na podściel użyte, w dniach 14<sup>tu</sup> już zupełnej w mierzwie uległej fermentacji, kiedy słoma latem do rozłożenia się przynajmniej 6<sup>ciu</sup> tygodni potrzebuje, by korzystny dała nawóz, a z jednego morga rzepowin cztery razy tyle sprzętu, co n.p. z żytniej słomy. Najważniejszą jednak dla rolnika, że 10 szefli sprzętu rzepaku z M. m. nie jest osobliwością, który zwykle wyżej dwóch talarów za jeden szefel bywa płaconym. Ślepo jednak na uprawę rzepaku porywać się niemożna, rzepak potrzebuje dobrej ziemi, a przynajmniej III. klasy, a według Thaera, uprawy starownej, głębokiej, obfitego dobrego nawozu; chociaż go nie skonsumuje, czego dowodem wyborne następne żniwa pszenicy i inne, to jednak, by siły swoje rozwinać, musi takowy na miejscu zostać. Zdaje się, według fizjologii roślin, że rzepak innych części pożywnych, aniżeli kłosowe zboże, potrzebuje. Gipsowanie rzepaku na zimę jest skuteczne, by takową wytrwał, i robactwo nań się nierzuca. Coraz rzadszy pólów wielorybów, pomnażające się maszyny parowe i koleje żelazne, są dostateczną rękojmnią pokupu na olej, w skutek czego dobrej ceny rzepaku spodziewać się należy. Dobre olejnie dla rolników bardzo korzystnymiby były, albowiem spaszone makuchy, potężnieby wpłynęły na wzbogacenie gospodarstwa w nawóz, chów inwentarzy by podnio-

sły, a wywóz przez wyrobienie olejów by się ułatwił; o tém jednak trudno myśleć; nasze bowiem olejniki nie wyrównają zagranicznym, parą pędzonym, do których hydrauliczne tłocznie są użyte. Już do Berlina nawet nasz rzepak biorą, a nasyłają nam oleje. Tracimy więc transport rzepaku tam dotąd i oleju napowrót, zysk wyrobu, i nieocenione w gospodarstwie makuchy pozostają obcemu przedsiębiorcy w zysku. Zdawało się, że cukrownie na wielką u nas rozwiną się stopę, lecz po nałożeniu cła na nie, kiedy uprawa buraków nie dosyć jeszcze rozprzestrzeniona, takowe w biegu sparaliżowane zostały, tém bardziej, że nie mogą być dość długo rok rocznie w biegu, dla braku buraków, które dotąd u nas rodzić się nie chcą. W smutném położeniu ziemi i ludu polskiego z systemem prohibicyjnym, widzimy, że nie gwałtownie podnoszone rękodzielnie wpłyną na pomyślniejszy stan materialny ludu, lecz wyłącznie poprawienie rolnictwa.

Żyto, w ogólném dotąd u nas trzechpolowym systemie, wyłącznie prawie od konsumcyi zbywające żyto, nie jest produktem handlowym, nie chcą go za granicą, tylko chwilowe okoliczności, niedostatek krajowy miejscowy, może jego cenę niżej kosztów produkcyi podnieść; a rozprzestrzeniona uprawa ziemiaków może je, co do miejscowej konsumcyi, zastąpi wznacznój części. Na paszenie niém inwentarza jest jego produkcya o wiele za droga, bo rośliny okopowe, wywar, koniczyzny i wyka, są o wiele tańsze, nawet lepsze, przeto produkcją onego o tyle koniecznym jest ograniczyć, o ile go potrzeba na produkcją słomy. Słoma ozima niczem zastąpić się nieda, jako podściel, jako surrogat wypełniający

przy innój paszy pożywnój żołądek inwentarzy, żyto więc w gospodarstwie dla słomy ważną bardzo gra rolę, w gospodarstwie zawsze bardzo ważnym zostanie produktem, lecz nie exportacyjnym, handlowym. Przez samo żyto do wysokiej intraty się niedojdzie, bo jego ceny targowe zwykle są niższe dzisiaj od kosztów produkcyi, a sama słoma nie odda ziemi, zkonsumowanej przez żyto, siły odżywnój. Wywożonymi płodami mogą w dzisiejszych stó sunkach ziemi polskiej być: dobre konie, więcej jeszcze rosłe bydło rogate, szczególnie woly robocze, rosłe skopy, jakoż i chowu świń w niniejszych okolicznościach wcale zaniedbywać nie należy. Nasienie czerwonych i białych koniczyzn, jak i lucerny, bardzo jest poszukiwane, dobrze za nie płacą za granicą, lecz naturalnie żyta, po sprzątniętej na ziarno koniczyźnie czerwonej, nie będzie; jestto téż roślina, której znaczne rozprzestrzenienie w trzechpolowym systemie najmniej się zastosować daje. Gdyby nie monopolia, zaprowadzenie sadzenia tabaki ładnyby w rolnictwie przemysłowym mogło przynieść dochód. Rząd nawet w królestwie polskiem, jak n. p. w Prussach przez akcyzę od obsadzonej przestrzeni, do lepszego by przyszedł dochodu, a rolnik nie byłby na tyle wystawiony szykan i przykrości z strony monopolistów. Rośliny handlowe są szczytem i celem doskonałego rolnictwa, te tylko najwyższy dochód z ziemi przyniosą. Na to wszystko trzeba rozprzestrzenić przedewszystkiem uprawę roślin okopowych i paszystych, przez co przy lepszej, pożywniejszej paszy, chów bydła się polepszy, stan mierzwy zwiększy, a sam przez się przesył żyta na miejscowych targach

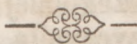
zniknie. Większa będzie obfitość nabiału, którego brak w całej Polsce dziś czuć się daje; dojdziemy do produkowania płodów exportacyjnych, handlowych, droższych i poszukiwanych za granicą. W dzisiejszych stosunkach handlowych zdaje się, że uprawa rzepaków rolnikowi ważne korzyści przyniesie; lecz, jak pan Oczapowski powiada, niech to nie będzie mieczem w rękę szalonego. Wyroby na miejscu płodów rolniczych, jak, byle nie nad proporcją, gorzelnie, \*) cukrownie, olejuie, wpłyną na polepszenie rolnictwa, a tém samém na lepszy byt ludu; lecz, jak pan Lengerke w swych Rocznikach mówi,

„gdzie jest troska o krew i mienie, ojezyczną i wolność, tam trudno aby zakwitło rolnictwo przemysłowe w całej swój sile, na rozwoju intelektualnym oparte.“

A ja dodam,

że dopóki u nas w salonach tak nazwanego wybranego Towarzystwa (*haute volé*) kwitnąć będzie francuzczyzna, bez zamiłowania rzeczy ojezystych; wybrane Towarzystwo pracę i trud ludu na zagranicznych lasztykach trwonić będzie; — nie będzie ratunku!!

J. M.



\*) Dziwnem się niektórym zdawać może przy zaprowadzonych systematach wstrzeźliwości, że gorzelnie mają wpłynąć na pomyślność ludu. Z dwojga złego lepiej że się upijają będą tańszą własną, niż droższą zagraniczną gorzałką; nie prohibicya, lecz wy-

### **Ług upładniający ziarno, mające być siane.**

Pan Muschke, aptekarz w Marienburgu, wynalazł rodzaj ługu tani, a wielkie skutki na roślinność wywierający.

Wynalazca w roku zeszłym użył tego ługu do zasiewu oziminy około 100 szefli, i chociaż na gruncie mniej dobrym, bo prawie piaszczystym i jałowym, urodzaj jednakże był tak odznaczającym się, iż zwrócił uwagę Towarzystwa agronomicznego w Chełmnie, które chcąc to odkrycie tyle ważne udzielić i innym rolnikom, porozumiało się z Panem Muschke i ofiarowało nagrodę za objawienie tajemnicy. Lecz jój wynalazca nieprzyjął i cały sekret ogłosił drukiem w numerze 11. r. b. pisma agronomicznego, wychodzącego w Kwidzynie, który jest takim:

Na gruncie mocnym, gliniastym układa się na pół stopy wysoko torf mokry, świeżo wydobyty, dobrze już przegniły czyli rozłożony; a ten przykrywa się

kształcenie moralne zaprowadzi lepsze obyczaje. Dopiero od lat 5ciu lub 6ciu, co do nas nie wprowadzają wódki z Brandenburgii, z Berlina, z kąd nią nas zalewano, i nie wiziemy, aby od tego czasu pijaństwo u nas się wzmogło. Tylko przez gorzelnie uprawa ziemniaków tak się rozprzestrzeniła, a w skutek tego w jesieni, kiedy dawniej zarobkowość dla klasy wyrobniczej ustawała zupełnie, dziś płaca robotnika jest w trójnasób większą, niż dawniej w tym czasie. U wybierania ziemniaków i słabsze ręce są użyte, a niektóre rodziny przy wybieraniu ziemniaków w jesieni zarabiają tyle, iż na całą zimę dostatnio oporządzić się mogą, lub na kupienie dobrej krowy oszczędzą.

grubo na jedną stopę mierzwą końską świeżą, suchą, od koni dobrze samém ziarnem żywionych. Tym porządkiem mają się ułożyć trzy warstwy, jedna na drugiej i na jednej kopie, wierzch zaś będzie przykryty jeszcze torfem na pół stopy grubości. Wielkość kopy zastępuje się do ilości zboża, które ma być wysiane. Tę kopę kompostu obwiedzie się rowkiem, na dwie stopy głębokim, układając przy rowku wybraną glinę od strony zewnętrznej w kształcie grobelki, ażeby woda deszczowa nie spływała w takowy. Teraz kopę tę polewa się wodą, lecz bardzo wolno, i nieprzestaje tak długo, dopóki niezacznie ściekać w rowek. W tym stanie pozostanie przez 14 dni spokojnie, poczem przerobi ją się, ale z tą troskliwością, ażeby mierzwa i torf w jedną zamieniły się mieszaninę. Przy przerabianiu i na to jeszcze, i to szczególnie, baczyć należy, aby cała masa była wilgotna, mokra, a tém samym zdolna do odbycia fermentacyi, i gdyby się jeszcze jaki wiecheć mierzwy suchej znalazł, trzeba go wodą skropić. W czternaście dni po przerobieniu kopy, można przystąpić do robienia ługu, co się po prostu i z łatwością wykonywa w ten sposób: że się woda z wolna leje na masę dopóty, dopóki w rowku nieuzbiera się tyle ługu, ile go potrzeba do zamoczenia przeznaczonej ilości zboża do siewu. Ciecz ta musi być po dwakroć przepuszczana przez masę, aby tém lepiej nasyciła się częściami, w jój skład wchodzącymi. Na 24 godzin przed siewem, wlewa się do kadki lub innego naczynia 4 stoffy (zapewne kwarty) powyższego ługu i ćwierć funta solanu wapna (Salzsaurer Kalk) na jeden szefel siewu, i dobrze się miesza; a gdy

się należycie ziarno nasyci płynem, wybiera się na podłogę i świeżem nasypuje kadkę.

Przepisu co dopiero skreślonego trzeba się ściśle trzymać, ażeby nieuchybić momentu, w którymby się mógł ulotnić amoniak niedokwasu humusowego, boć to on, który te skutki nadzwyczajne wroślinności sprawia.

Solan wapna znajduje się we wszystkich aptekach, ale że go w niewielkiej posiadają ilości, najtaniej przyjdzie się do niego, kiedy go potrzebujący zapiszą w Fabryce wyrobów chemicznych w Schönebek pod Magdeburgiem, gdzie funt kosztuje 1 srebrny grosz, a zatem wypadnie na szefel 3 fenigi; lecz rachując kosztą sprowadzenia i zapakowania, może więc wypaść drożej, nie wyżej jednak nad 2 srebrne grosze.



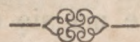
*Pimpinella (Poterium, sangvisorba), a po polsku Zyleniec sowa strzala.*

Pimpinella, cały rok zielona, uznana od niejakiego czasu za roślinę pastewną najużyteczniejszą, zwraca teraz uwagę gospodarzy nieledwie we wszystkich krajach. W wielu okolicach Francyi, a szczególnie w Szampanii, roślina ta przyczyniła się nie mało do zakwitnięcia wielkiej liczby znacznych gospodarstw. W Austrii czynione doświadczenia z Pimpinellą po większej części na najgorszych gruntach, wydały najświetniejsze skutki, i przekonano się, że tak na miejscach wzgórzystych, jako téż i nizinach, zarówno się udaje, i że jój rośnięciu naj-



więcej sprzyja grunt lekki, piaszczysty, kamienisty i wapienny; wytrzymuje największe upały, jako też najostrzejsze mrozy, nie cierpi obok siebie innych roślin, zawsze świeża i zielona. Rośnie tak szybko, iż ją kilka razy w ciągu roku kosić można, ani jęj nawet szkodzi ciągle po nięj paszenie bydła rogatego. Jest zarazem paszą pożywną i orzeźwiającą, i może jęj bydło bardzo wiele pożerać, bez narażenia zdrowia, tyje od nięj, a krowy daleko smaczniejsze dają mleko jak od innęj paszy. A co najwłaściwszém jest tęj rośliny, i co najwięcej za nią przemawia, jest to niezaprzeczenie, że zasiana w jesieni tak wyrasta, iż na nięj przez całą zimę paść można, i oprócz tego rośnie jeszcze pod śniegiem, zkąd ją bydło wydobywa nogami. W zimie, jeżeli pogoda sprzyja, pastwisko obsiane Pimpinellą daleko lepszém jest dla owiec, jak najbujniej ścięta ozimina. Na móg magdeburski wysiewa się Pimpinelli 13 funtów. Siac ją można na wiosnę lub w jesieni, przecież siew jesienny udaje się lepiej. Ziarno wysiane przykrywa się bardzo małą ilością ziemi, przez powleczenie go lekką broną raz tylko jedyny. Pimpinella na dobręj ziemi, położonęj ku stro- nie ciepłęj, rośnie szybko, i można ją kosić 4 — 5 razy; jest dobrym karmem dla zwierząt, zielono lub sucho spasiona. Właściwy czas sprzętu na ziarno jest w ten czas, kiedy liść żółknie. Nasienie wykrusza się bez trudności. Nie ma rośliny pastewnęj, któraby tyle wydała paszy, co Pimpinella. I kiedy się na koniczynie, lucernie i esparze- cie pasie ciągle przez 14 dni, to tak- we bardzo wiele ucierpią; przeciwnie zaś pastwisko, Pimpinellą obsiane, tém

nabitsze i obfitsze będzie, im się czę- ścięj na nięm pasie.



### **Jaki porządek w stajniach za- chować należy.**

(Z Poradnika gospodarskiego)

Prócz dozoru nad stajniami, jaki ma sam pan lub ekonom, powinien jeszcze dać baczenie na stajnie i porządko- wy, t. j. starszy parobek, któremu to jako obowiązek wyraźnie zalecić trzeba. Przyjmując nowego parobka, należy go obznajomić ze wszystkimi jego powinnościami, jakie do niego na- leżą, i pilnego onych wypełniania od niego się domagać, oraz zagrozić pe- wną karą, gdyby czego należycie nie wypełniał.

Każdemu parobku oddać z oso- bna wszelkie potrzebne mu porządki stajenne, oraz i całe ubranie na konie, a zastrzedz zaraz, że jak tylko co zginie, on za to swojemi zasługami odpowiadać musi. Z tego wszystkiego zaś spis zrobić i oddać go ekonomowi, lub porządkowemu. Porządkowy po- winien często potem przeglądać te rze- czy, czyli co nie zginęło.

Jak tylko któremu parobku co się zepsuło lub całkiem zrujnowało, że go już na dalej użyć nie podobna, powinien o tém natychmiast donieść albo ekonomowi lub samemu panu, aby ten, co się da naprawić, kazał sporzą- dzić, a w miejsce niezdatnego zupełnie dał nowe. Prędzěj atoli nie należy da- wać nowego, ani też kazać sporządzać uszkodzonego, aż parobek okaże stare

niezdatne, lub uszkodzone; przez to zapobieży się nadużyciom: bo często mógłby parobek co zagubić, a potem powiedzieć, że mu się to zepsuło, lub podobnie.

Oznajmić przy godzeniu nowego parobka, że prócz pana słuchać powinien także ekonoma i porządkowego, którego osobliwszą jest powinnością uważać na to, aby parobcy wczas wstawali, regularnie i dobrze konie pąsli i oprząkali, w swoim czasie zaprzęgali i wyprzęgali, oraz aby największy w stajni panował porządek i czystość. Porządkowy uważać ma dalej, aby koryta zawsze były czysto wycierane; aby nie pojono koni zgrzanych, aby parobcy nie kradli obroku, oraz znosili go w swoim czasie, i gdy potrzeba, ziarno moczyli; aby mieli zawsze podostatkiem sieczki i t. d. Nakoniec doglądać ich, aby szle, léce, uzdeczki i t. d. w przeznaczone wieszali lub kładli miejsca; aby tak często, jak potrzeba, gnój ze stajni wyrzucali, a potem świeżo podścielali. Wszyscy zaś powinni dać baczenie na to, czyli który z koni nie zachorował, a gdyby się pokazało, natychmiast o tém donieść panu lub ekonomowi, gospodarzowi.

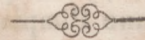
W nocy powinien porządkowy uważać, aby parobcy sypiali w stajni, a nie wałęsali się po nocach, i aby ze światłem obchodzono się ostrożnie. W dobrze urządzonej stajni powinna się ustawicznie lampa palić, którą tak uszykować należy, że ją można spuścić na dół, lub pociągnąć do góry, jeżeli tego potrzeba.

Porządkowy uważać powinien i na to, aby dziewczki słały jak się należy łóżka parobkom, oraz aby parobcy nie kładli się w pościel z brudnymi szata-

mi, a tém mniej z bótami. Samemu też często do stajni zaglądać trzeba, aby parobcy nie za bardzo niszczyli pościel, lub nie dozwolili przez opieszałość swoją jej ukraść, lub też nie pozwolili komu innemu w niej sypiać.

Przy odchodzeniu którego parobka, powinien porządkowy podług spisu wszystkie od niego odebrać rzeczy, jakie mu przy przyjmowaniu go w służbę powierzone zostały; a gdy czego brakuje, oznajmić to panu lub ekonomowi.

Nie trzeba nakoniec cierpieć tego, aby parobcy w stajni lub w podwórzu pälili tytuń, na co także porządkowy, który najwięcej pomiędzy nimi się znajduje, pilnie uważać powinien.



### ***Jak robić pity miód i ocet miodowy.***

(Z tegoż pisma.)

Abym się przeświadczyć, czyli dość mocna jest brzczka, którą z powtóronego wygotowania woszczyn uzyskałeś, włóż w nią jaje; jeżeli to spłynie tak, iż go tylko najwięcej tyle wiadać będzie, jakby można zakryć trzygroszówkę, wtedy brzczka jest dobra. Gdyby jednak nie była dość mocną, wtedy starać się doprowadzić ją do potrzebnej tęgości przez dodanie miodu. Do ankerka brzczki weź potem garść chmielu, garść suchej szalwii, 3 lóty lebiódki (origanum), 1½ (półtora) lóta betoniki (bukwicy lekarskiej), 12 lóty kuklika gwoździkowego (benedyktu), ½ (pół) lóta wrotyczy białej (tanace-

tum flore albo),  $\frac{1}{2}$  (pół) kwintki wrotyczy żółtej (tanacetum flore luteo),  $\frac{1}{2}$  (pół) łóta korzenia dzięglowego (radix angelica),  $\frac{1}{2}$  (pół) łóta żywicy (resina),  $\frac{1}{2}$  (pół) łóta kolędry ogrodowej i pół kwaterki siemienia lnianego. To wszystko zmieszać należy z brzeczką, która przez całą noc wprzód stała i oczyszczoną została z wosku i wszelkich nieczystości, i gotować przynajmniej przez pół godziny, t. j. tak długo, aż zacznie ginać szumowina biała, na wierzchu będąca. Przepędzić ją potem przez flanelę, dać się jej wystać, a nakoniec zlać w beczkę i wstawić do dobrego sklepu. Do dolewania można później, jeżeli nie będzie brzezki, użyć czystej wody. Gdyby takowy miód w przeciągu kilku tygodni nie chciał robić, wtedy wystawić go na czas niejaki do cieplejszego miejsca, a gdy zacznie szumieć, wstawić go napowrót do sklepu i dolewać jak przedtem, tak długo, póki będzie robił. Po 8 lub 9 tygodniach zlać go z tej beczki na inną, wyczyścić tę tymczasem i wlać miód znowu do niej. Wziąć potem ( $1\frac{1}{2}$ ) półtora łóta gwoździaków, i tyleż cynamonu, potłuc nie zbyt drobno i uwiesić w beczkę przez szpunt w płóciennym płateczku. Skoro zaś już należy wyrobił, zlać go na butelki, a będzie go można kilka lat dobrze przechować.

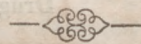
Na ocet niepotrzeba tak tęgiej brzezki, jak na miód, i można tyle dolewać wody, byle nie zupełnie straciła słodkości. Gotuje ją się bez wszelkich przypraw ciągiem przez kwadrans, a potem zlewa w jakie naczynie i pozostawia, aż skwaśnieje na ocet.

### **Lekarstwo na raka u drzew owocowych, jako też wszelkie rany i uszkodzenia pochodzące z obcinania gałęzi.**

Miejsca uszkodzone przez raka lub inne skaleczenia na drzewie owocowym, wyrzyna się ostrym nożem aż do zdrowej kory, a potem smaruje farbą z lnianego oleju; za jej pomocą zaciągają się rany i wszelkie zakryją rysy, już im wpływ powietrza nie zaszkodzi, ani wywrze złego skutku na zdrową korę farba, któraby się na nie przypadkiem przez nieostrożność smarującego dostała. Na miejscu wysmarowanym ukaże się wkrótce młoda kora, jako też i w miejscach odciętych gałęzi. Nawet w ten czas, kiedy się gruba gałąź wśród najmocniejszej vegetacyi oderznie i tą farbą posmaruje, to się nową zaciągnie korą i zatamuje odpływanie soków.

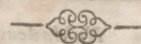
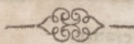
Farba ta olejna składa się z następujących ingrediencyj:

$1\frac{1}{2}$  funta oleju lnianego,  
 $\frac{1}{2}$  - olejwasu,  
 $\frac{1}{2}$  - kredy,  
 $\frac{1}{2}$  - glejty biały (Silberglätte)  
razem zmieszanych.



### **Sposób ochrony koni od much.**

Podobno najlepiej ochroni się konie od natrętnych much, kiedy się takowe obmyje odwarem z liści orzechów włoskich, jak to twierdzą pisma francuzkie. W Anglii sposób ten ma być powszechnie we wszystkich stadninach używany.



## Doniesienie literackie.

We wszystkich księgarniach (w Lesznie i Gnieźnie u E. Günthera) są do nabycia:

## Poradnik gospodarski na każdy miesiąc w roku,

to jest:

Wykaz najważniejszych zatrudnień w gospodarstwie rólniczym zachodzących, w porządku miesięcznym ułożonych.

Czyli:

### Książka podręczna

dla początkujących gospodarzy, oraz dla tych, którzy na prędce chcą się dowiedzieć, co każdego czasu w gospodarstwie przedsięwziąć należy,

przez

*A. Thaera.*

Tłumaczył z niemieckiego

*A. Skowroński.*

Wrocław i t. d. 1845.

Cena: 1 tal. 10 sgr., czyli 8 złp.

## Żywy płot z głogu białego,

czyli:

### Dokładna nauka,

jak niewielkim kosztem samorodny, przeszło 200 lat trwać mogący płot z głogu białego zasadzić, pielęgnować, oraz utrzymywać, i tym sposobem ogrody i gospodarstwa wiejskie od znacznych uszkodzeń uchronić, tudzież pozbyć się na zawsze, zwłaszcza na wsi, niemiłego widoku, który sprawiają płoty z suchego chrustu, parkany, a nawet sztakiety, znaczne wydatki za sobą pociągające, oraz jak otrzymać głóg biały z nasienia.

Drugie pomnożone i poprawione wydanie.

Z dodatkiem rozprawy:

*O zadziwiających skutkach naginania gałęzi drzew owocowych, w celu łatwiejszego pielęgnowania tychże,*

przez

*Jérzego Schenka,*

e. k. pensjonowanego kapitana, korespondującego członka e. k. towarzystwa ogrodniczego w Wiedniu, e. k. morawsko-szląskiego towarzystwa rólniczego, oraz krajoznawczego, towarzystwa rólniczego w Krainie i towarzystwa ogrodniczego frauendorfskiego w Bawaryi.

Przekład z niemieckiego, z 26 drzeworytami.

We Lwowie i t. d. 1844.

Cena: 20 sgr., czyli 4 złp.